KOPENHAGA.



(KOŚCIÓŁ S. TRÓJCY W KOPENHADZE.)

Stolica królestwa Danii, Kopenhaga (po duńsku Kjöbenhavn), jedno z najpiękniejszych miast Europy, położone jest, na południowo-wschodnim brzegu wyspy Zeelandyi, a częścią na wyspie Amak, nad ciaśniną na trzy godzin drogi széroką. Powstało w XItym wieku, jak i wiele innych handlowych miast północnéj Europy, z osady rybaków; gdy zaś sławny biskup Absalon, w drugiéj połowie XIIgo wieku otrzymał ją od króla Duńskiego, wzmocnił port i ku jego obronie warowny zamek na jednéj z przyległych wysp zbudował. Wkrótce Kopenhaga zyskała wiele na liczbie mieszkańców i na ważności swojéj, po upłynieniu jednego bowiem stolecia już była wałami i fossami opatrzoną. Około 1284 r. otrzymała prawo miejskie, a w 1443 obrana na rezydencyą duńskich królów, którzy dawniéj w Röskild mieszkali. Miasto to, wiele doświadczyło ucisku podczas wojen. Książe Fryderyk Holsztyński, obległ je 1523 roku z wojskiem posiłkowém miasta hanzeatyckiego Lubeki i po siedmiu miesiącach, zmusił do poddania się. Równegoż losu doznało to miasto 1536 r. podczas kłótni o następstwo tronu w Danii. Kroki nieprzyjacielskie, które z ciągłéj zawiści między Danią i Szwecyą wynikały, nieraz zagroziły bezpieczeństwu tego miasta. Karol Gustaw król Szwedzki, po zamarzłym małym Bełcie przeszedłszy na wyspę Fionii, a ztąd na Zeelandyą, obległ Kopenhagę i zmusił Duńczyków do zawarcia haniebnego pokoju, który przez niegoż samego późniéj był zerwany. W wojnie, która ztąd wybuchnęła, oblężenie tego miasta było głównem zdarzeniem; usiłowania jednak Szwedów oblegających i natarczywie szturmujących do miasta, przez waleczność mieszkańców w niwecz obrócone zostały. W roku 1700 oblężone było przez wojska szwedzkie pod wodzą Karola XII. Mieszkańcy w nieobecności swojego monarchy, wysłali z prośbą posłów, aby

do miasta nie przypuszczał szturmu; zezwolił na to król szwedzki pod tym jednak warunkiem, aby wypłacono mu znaczne summy i opatrywano żywnością wojsko jego na leżach będące. Fryderyk król duński powziąwszy wiadomość o grożącém niebezpieczeństwie swojéj stolicy, przyrzekł udarować wolnością każdego, ktoby się jął oręża przeciwko Szwedom, w jakiéjbądź stronie jego państwa: te to środki właśnie skłoniły króla szwedzkiego do pokoju, który też wkrótce był zawartym. Odtąd Kopenhaga nieprzerwanéj używała spokojności aż do początku XIX wieku, kiedy nowe ją nawiedziły nieszczęścia. Danija w burzliwych czasach, po wybuchnieniu rewolucyi francuzkiéj, w ciągu wojen wstrząsających resztą Europy, ścisłéj dochowywując neutralności, zyskała przezto na rozległości swojego transportowego handlu, a to wtedy właśnie gdy nieprzyjacielskie kroki między Francyą i Anglią ścieśniały znacznie handel innych państw morskich Europy. Danija potém zawarła przymierze z Rossyą i Szwecyą, aby odzyskać to panowanie, które Anglia na morzu ze szkodą innych państw przywłaszczyła. Anglia, lękając się aby to przymierze pod wpływem Francyi, nie stało się dla niéj kiedyś groźném, zwłaszcza że sprzymierzone mocarstwa miały znaczną siłę zbrojną, zaraz w początku roku 1801 wysłała flotę pod dowództwem Sir Hyde-Parker'a i wice-admirała Nelson'a. Po bezkorzystnych przedugodnych układach stanęła ta flota w końcu marca pod Kopenhagą, któréj port przez okręta i dobrze osadzone bateryе był broniony. Dnia 2 kwietnia zaczął się attak pod dowództwem Nelson'a; Duńczykowie mężny dawali odpór, tak dalece, iż sam wódz angielski skłaniał się już do przerwania bitwy, lecz Nelson obstawał za jéj ukończeniem, i dopiéro gdy obie strony przez znaczną stratę osłabione zostały, przystąpił do układów, których skutkiem było zawieszenie broni. Śmierć Cesarza Pawła I rozwiązała nakoniec tak straszny dla Anglii związek północny. Danija, po powtórném wybuchnieniu wojny między Francyą i Anglią, trzymała się systematu ścisłéj neutralności; ale gdy po pokoju Tylżyckim, potęga Napoleona zaczęła przemagać, rząd angielski powziął obawę, czyli Francya nie ma zamiaru opanowania floty duńskiéj, a przeto czyli Danija nie będzie pozbawioną środków do utrzymania swojéj niepodległości. Przełożył zatém rządowi duńskiemu, aby ten, albo natychmiast przystąpił z nią do związku, albo jako zakład neutralności, wydał jemu własną flotę, która w czasie powszechnego pokoju powróconą bydź miała. Rząd duński z oburzeniem odrzucił to przedłożenie, a Anglia postanowiła użyć przemocy. Wysłano zatém z Anglii do Zundu flotę pod admirałem Gambier, która 25,000 wojska pod lordem Cathcart na Zeelandyą wysadziła. Po bezskutecznym Duńczyków oporze, Kopenhagę oblężono. Brytański rząd powtórzył swoje żądanie i gdy rząd duński statecznie się wzbraniał, od dnia 2 do 5 września strzelano do miasta. Nakoniec Danija musiała się zdać na warunki. Anglicy opanowali fortecę i bateryе do portu należące. Angielski admirał zabrał wszystkie okręty będące w porcie i uprowadził je do Anglii ze wszystkiémi potrzebami wojennemi, które znaleziono w zbrojowni.

Podróżny, nie przybywając z krajów nad baltyckiém morzem położonych, zbliża się do miasta wązką ciaśniną Zund, jednym z tych kanałów, do których wchodzi morze wschodnie i którędy okręty z wielkiego morza północnego na tamte wchodzą. Ta ciaśnina, którą Danija przez długi czas za klucz morza wschodniego uważała, w najwęższém miejscu jest széroka na godzinę drogi. Tu leży Helsingör, gdzie Zundem płynące okręty cło opłacać powinny. Nie wzbyt wielkiéj odległości leży warowny zamek Kronenburg, na półwyspie nie bardzo dalekim od brzegów szwedzkich; jest to okazała, dawna budowla podług planu sławnego Tycho-Brahe wykonana, gdzie nieszczęśliwa królowa Matylda, siostra Jerzego III, długo była w więzieniu, znajdując pociechę w staraniach około własnego dziécięcia. Z drugiéj strony na brzegu szwedzkim położone jest dawne miasto Helsingborg. Na północ Helsingborg'u brzegi Szwecyi strome są i skaliste, na południe kraj coraz bardziéj płaski, a wieże Landskrony, Lund i Malmöe okazują się daleko niżéj. Duńskie brzegi składają się w części z zaspów piaskowych, obficiéj jednak pochyłości okazałymi lasami, wsiami i wiejskiemi domami są pokryte, co blizkość wielkiego miasta zapowiada. Wyspy Hven, Saltholm i Amak, wznoszą się w szerszéj ciaśninie. Wyspa Hven, którą Tycho-Brahe od Fryderyka II w darowiźnie otrzymał, ma na sobie rozwaliny obserwatorium, w którém ten sławny astronom, poczynił swoje najważniejsze odkrycia, i dom w którym monarchowie go odwiedzali. O ćwierć prawie mili od Helsingör Kopenhaga w zupełnéj przedstawia się świetności i już w oddaleniu dają się postrzegać jéj poważne wieże. Żadne prawie miasto nie ma portu w tak dogodném położeniu. Daje

ono pewien przytułek okrętom i zdaje się na to bydź przeznaczone, aby kraje nad morzem Baltyckiém leżące, łączyło z innémi częściami Europy. Port może obejmować 500 najmniéj okrętów i mocno jest obwarowany od wiatrów przeciwnych i nieprzyjaciół. Nawet dalsza część rejdy jest bardzo wygodna, i pewna, ze strony morza broni ją wysep piasku, na którego końcach wiele znajduje się znaków, które dla okrętów miejsce przejścia wskazują. Pomimo tych naturalnych korzyści, nie ma w tym porcie tyle życia co w innych znakomitszych portowych miastach. Port ten jest główném stanowiskiem duńskiéj potęgi morskiéj, która jednak, po stratach w 1801 roku, a więcéj jeszcze w roku 1807 jeszcze nie odżyła.

Kopenhaga składa się z trzech części, z miasta starego, miasta nowego czyli Friedrychstadtu i portu Chrystiana. Miasto stare, jestto największa, najludniejsza i najdawniejsza część Kopenhagi. Friedrychstadt, które gotycką ulicą 4200 stóp długości mającą, oddzielone jest od miasta starego, odznacza się szykownością i okazałością swoich budowli. Stare miasto po pożarach niszczących 1728 i 1794 roku całkiem prawie odbudowane. Friedrychstadt jest warowne i zostaje pod zasłoną cytadelli części miasta zwanéj portem Chrystiana. Obie te części miasta położone są na wyspie Zeelandyi; port Chrystiana leży na wyspie Amak i mostami tylko łączy się z tamtémi częściami miasta. Ta mała wysepka zowie się ogrodem warzywnym Kopenhagi, albowiem w owoce, masło, mléko i ser opatruje stolicę. Chrystian II, otrzymał od ciotki swojéj małżonki, arcyksiężniczki Małgorzaty, rządczyni Niderlandów, kilka niderlandzkich rodzin, które w roku 1516 na téj wyspie osiadły. Potomkowie ich do dziś dnia mieszkają we wsiach, dochowując wiernie zwyczajów swych przodków. Nie zawierają nigdy małżeńskich związków z Duńczykami, a pożycie ich z mieszkańcami innych części miasta do tego się ogranicza, że na rynku tylko dają się widzieć, dla sprzedania owoców swéj pracy.

Między portem Chrystiana a innémi częściami miasta, mieści się wielki port ze zbrojownią i warsztatami. Ulice w Kopenhadze po większéj części są bardzo piękne i pod tym względem stolica Danii piérwszeństwo ma przed wielu znaczniejszémi miastami; najwięcéj jest szérokich, dobrze wybrukowanych, z przejściami dla pieszych po obu stronach. Niektóre z nich przerznięte kanałami, a wszystkie odznaczają się wielką czystością. Miasto ma tę osobliwość, że węgły tych domów, które są na końcu lub na przecięciu się jednych ulic z drugiémi, mają kształt półośmiokątny. Wiele tu znajduje się wielkich placów, z tych niektóre są niepospolicie piękne. Do tych należy wyobrażony (na str. 40) wielki rynek królewski ze statuą Chrystiana V, którą w r. 1688 pewien francuzki wykonał artysta; lecz ta tylko wielkością się zaleca. We Friedrychstadt jest pyszny plac Fryderyka, który otacza rezydencyonalny królewski pałac nazwany Amalienburg. Tu, daje się postrzegać statua Fryderyka V, którą w 1767 roku duńskie wschodnio-indyjskie towarzystwo swoim wzniosło kosztem. Kopenhaga, winna jest piękność i regularność swoich gmachów, które w najpiękniejszéj zostają z sobą harmonii, po większéj części tym pożogom co miasto spustoszyły. Pożar w 1728 roku trwający 48 godzin, spustoszył najpiękniejszą część miasta, 67 ulic, na których 1600 domów, 4 kościoły i wiele publicznych gmachów się mieściło.

W roku 1794, dawny Chrystiansburg, jeden z najokazalszych pałaców w Europie, stał się pastwą płomieni; i odtąd Amalienburg obrano na mieszkanie królewskiéj rodziny. Jedną z najpiękniejszych budowli tego miasta jest nowy i okazały Chrystiansburg w starém mieście, który na miejscu dawnego zamku pod panowaniem Chrystiana VII zaczęty, a za rządów dzisiejszego króla ukończony został. Znajdujący się tam wspaniały zamkowy kościół na 219 stóp długi a 100 széroki i ma wielką kopułę pokrytą miedzią. Zamek ozdobiony jest robotami Torwaldsena z gipsu i marmuru, zawiera wielką królewską bibliotekę z 130,000 woluminów złożoną i gabinet sztuk który we 12stu salach obejmuje malowidła, osobliwości, starożytności i zbiór rzeczy do historyi naturalnéj należących. Ten gabinet między innémi posiada massę rodzimego srebra z kopalni norwegskich, ważącą 500 funtów i znalezioną w Jutlandyi przepyszną sztukę bursztynu, która waży 28 funtów.

Królewski zamek Rosenburg we Friedrychstadt dawniéj był mieszkaniem wiejskiém (1604 r. zbudowaném), które przy rozszerzeniu miasta zajęto murem je opasującym. Zamek wznosi się wśród wielkiego ogrodu, który poważnemi drzewami jest ocieniony; te tworzą przyjemne dla ludu otwarte przechadzki. Znajduje się tu gabinet numizmatyczny, i drugi gabinet sztuk, który wiele rzadkich a nawet kosztownych rzeczy i klej-

*

notów zawiera. Kopenhaga ma wiele kościołów, z tych niektóre pięknym odznaczają się stylem. Najpiękniejszym jest kościół N. Panny, który na miejscu zburzonéj bombardowaniem roku 1807 katedry, w stylu greckim odbudowany został; ten ma wieżę z wiérzchu płaską 110 stóp wysoką, która opatrzona jest wewnątrz szérokiém przejściem w kształcie powierzchni spiralnie rozwinionéj. Kościół Zbawiciela w części miasta portem Chrystiana zwanéj, ma godną uwagi wieżę, około któréj zewnątrz, wschody w kształcie ślimakowatym do wiérzchołka prowadzą, i chociaż ten podniesiony jest na 300 stóp w górę, nie trudne są do wstępowania. Z wiérzchołka wieży, zachwycający otwiera się widok, który rozciąga się na całe miasto, na bliższe jego okolice, na Zund ożywiony okrętami, i nawet na okolice pobrzeżne Szwecyi. Król Fryderyk V budować zaczął kościół, marmurowym zwany, który pod względem przepychu miał przewyższyć wszystkie kościoły w Europie. Kopuła jego miała się wznosić na 263 stopy, a wysokość korynckich kolumn z frontu na 92 stopy. Wewnętrzna i zewnętrzna strona ścian miała być z wypolerowanego marmuru. Na to dzieło obrócono znaczne summy, ale gdy budowla po 20 leciech na 30 stóp ledwie podniosła się nad ziemię, dalszego budowania zaniechano; i dziś widzieć można te rozwaliny. Między pozostałémi, kościół ś. Trójcy tu wyobrażony (str. 33), jest godny uwagi, przezto że na wieży kościelnéj znajduje się obserwatoryum. To, założone jest przez Chrystiana IV, któremu Kopenhaga winna wiele ze znaczniejszych budowli. Nie po wschodach wstępuje się na część jego wyższą, ale po powierzchni ślimakowatéj zrobionéj z cegieł, która tak się nieznacznie podnosi, iżby po niéj bezpiecznie konno wjechać można było. W okrągłéj izbie na najwyższéj części wieży, mającéj ze wszystkich stron okna, znajduje się popiersie astronoma Tycho-Brahe, który w tém miejscu wiele robił obserwacyj.

Domy miasta w większéj części są z cegieł, piękniejsze jednak gmachy z piaskowca albo norwegskiego marmuru. Domy obszerniejsze miewają zwykle trzy do cztérech piątr. Mało pozostało domów przed 200 laty wzniesionych i te należą do osobliwości miasta; takim jest jeden dom pięcio-piątrowy na jarzynnym rynku, który złoty na sobie nosi napis, wyrażający rok 1616 w którym był zbudowany.

Kopenhaga liczy około 120,000 mieszkańców; ci są luterańskiego wyznania, od r. 1536 w którym reforma wprowadzoną była do Danii. Miasto zamożne jest w instytuta naukowe. Uniwersytet, piérwszy zakład naukowy w Danii, założony w 1479 roku, bogato uposażony. Ma własną bibliotekę o 100,000 woluminów, gabinet historyi naturalnéj, ogród botaniczny i inne wyborne pomoce naukowe. Domowych zakładów naukowych należą: Akademia chirurgiczna, szkoła weterynaryjna, szkoła żeglugi morskiéj i instytut gymnastyczny; szkoła politechniczna, szkoła wojskowa i zakłady dla głuchoniemych i ślepych. Akademia sztuk pięknych założona 1757 roku umieszczona jest w królewskim zamku Charlottenburg'u, w którym też znajduje się galerya obrazów. Ma ona licznych uczniów; pomiędzy tych corocznie sam król rozdaje nagrody. Z wielu towarzystw oznacza się królewska Akademia nauk roku 1742 przez kilku uczonych założona, a przez Chrystiana VI opatrzona dochodami, towarzystwo północnéj literatury; sztuk pięknych; medyczne; islandzkiéj literatury i t. d. Zakłady dla ubogich oddawna są wzorowemi; do tych należy kilka wybornych szpitali, domy dla ubogich i domy wychowania. Nadto, jest tu wiele dobroczynnych towarzystw np. ratowania podupadłych; wychowania, wspierania i zachęcania klassy niższéj.

Kopenhaga jest główném siedliskiem rękodzielnego przemysłu w Danii, którego wyroby w większéj części składają się z porcelany, kobierców, bawełnianych towarów, materyj jedwabnych, sztucznych kwiatów, towarów skórzanych i t. d. i te do domowego użycia wystarczają. Najznakomitszą gałęzią przemysłu jest wyrabianie sukien. Nawet rafinowanie cukru zatrudnia wiele ludzi w Kopenhadze, dokąd większa część cukru ze trzciny zebranego na zachodnio-indyjskich wyspach do Danii należących zwykle się przewozi. Handel nie jest wprawdzie tak znaczny jak przed wstrząśnieniem, którego doświadczył w zatargach Anglii z Danią, jednak morski, przez to miasto na 350 własnych okrętach prowadzony, zawsze będzie rozległym. Główna część handlu z Indyami zachodniemi do Danii należącemi, a szczególniéj z wyspą Śgo Krzyża zostaje w ręku kupców kopenhagskich. Stosunkami zaś z osadami duńskiemi w Indyach wschodnich, kieruje upoważnione do tego towarzystwo: te jednak nie wiele są znaczące.

O PRZYSŁOWIACH HISTORYCZNYCH LUDU, U NAS I NA RUSI.

przez Kaz. Władysława Wojcickiego (*).

Jeżeli nie braknie historycznych przysłów' w języku naszym, z których jedne popierają kroniki nasze, drugich początek podania utrzymały; ma i lud swoje także historyczne przysłowia, które wyjaśnia klechdami, piosnką, lub powieścią. — W nich to zawarł znaczną część swojéj niepismiennéj kroniki, która lat nie liczy, wieku nawet nieoznacza, zachowawszy jedynie ogólne wspomnienie jakiego *factum*. — Aby tę kronikę w całości objąć— potrzeba badać nietylko przysłowia i przypowieści, słuchać klechd starych, ale dośpiewać reszty piosenką gminną.

Rzuconéj tu myśli — w całéj rozciągłości nie wyrobię, gdyż na to osobnego potrzebaby dzieła: ale objaśnię ją przykładami, i wskażę jéj prawdziwość. — A do tego jak z grobu zamarłą trzeba wezwać przeszłość — niech zmartwychwstała ukaże się oczom. — Gdzież dziś szukać gromad wędrownych cyganów, co dawniéj taborem zaludniali lasy nasze, wsi i miasta, pola i kiermasze! Jak pod toporem odwieczne dęby i sosny upadły — a miejsce ich żywota, nagim polem świeci: tak znikły te czeredy, włóczące się — postrach i pomoc kmieci i wieśniaczek. — Bo gospodarz lękał się cygana by mu nieukradł bydlęcia z obory, sprzętów z chaty; aby nieoszukał przy sprzedaży konia; lękał się więcéj cygańskich *czarów*, boć oni tę sztukę posiadać mieli: a potrzebował go jako lekarza, ślusarza, kowala— a potrzebowała go niewiasta i dziewoja do wróżby i odgadnienia przyszłości. Tak; to pokolenie obce, wędrowne, tułacze, koczownicze, od piérwszego zjawienia swego u nas w XV wieku niestarając się o to było razem potrzebą i szkodą ludu Polskiego i Rusi. Te związki — długi pobyt na naszéj ziemi, zostawiły wydatne pamiątki po Cyganach w przysłowiach ludu: szalbierstwo ich dokładnie oznaczają przysłowia liczne.

„Cygan, Cyganem świadczy."

* * *

„Cygan dziećmi świadczy, a wszystko złodzieje (**)."

* * *

„Masz Cyganie świadki?
Mam żonę i dziatki."

Co Ruś *z nad-Pruta* wybornie określiła w przypowiastce: — Mowlaw Cyhan: „Nema w nykom prawdu, ino w bohu, taj wo mni troszky."

Sam wyraz *cyganić* (cyhanit') zaczął oznaczać oszukaństwo, durzenie ze szkodą drugiego. — „*Cygański ród*," ród podły, niegodziwy, szalbierski — a taki wyrzut, często nietylko pięście, ale i pałki krzemionkami nabite, wywoływał w karczmach i na jarmarku. — Słowem kmieć nasz i Ruski, co tylko tchnęło oszustwem, podłością, złym narowem, to zdobił przydomkiem od Cyganów wziętém. Na złego konia Ruś mówi: „*Cyhańska kobyła try dni łeżyt, a deń bižyt.*" Jak znowu Mazur i Kurp', w którego starych puszczach, od wieków palili ogniska swoje, brzydką dziewczynę, „*czarną Cyganką*" przezwał. Włóczęgę ciągłą „*Cygańskim żywotem*," a zmarnotrawienie własnego mienia „*Rozcyganieniem.*"

Na tyle przysłów niepochlebnych znam tylko jedne na stronę Cyganów, a tém jest owo sławne:

„*Dał się dla towarzysza Cygan powiesić.*"

„Dla towarysza dawśia Cyhan powisyty;" którém się wieśniacy obu narzeczy, zachęcają czy do spełniania wódki i piwa, czy stając w obronie drugiego. I zaprawdę nikt się tak częstego wspomnienia niedoczeka, jak Cygan w tém przysłowiu: bo żyje dotąd przy każdym stole karczemnym na kiermaszu, i przed każdą gospodą, gdzie tylko dosięga władza kieliszka. Znikł już rzeczywiście osobą swoją Cygan; nie słychać brzmienia jego skrzypków, cymbałów i żelazek, niebawi tańcem smorgońskiego niedźwiedzia wsiów naszych, a imię przecięż jego znajdziesz na dnie prawie każdéj (byle nie piérwszéj) kwaterki zabójczéj wódki. Ruś *z nad-Pruta* ma swoje powiastki o Cyganach:

Mowlaw Cyhan: „Oj! misiacu! misiacu! szczo switisz a ne hryjesz, darmo ty u Boha chlib jisz."

(Mówił Cygan: „Oj! miesiącu miesiącu! co świecisz a nie grzejesz, darmo ty u Boga chléb jesz.)

Na ucztach zaproszonych, gdy niesmaczne potrawy: „Bodaj to pytlowana muka." (Bodaj to pytlowana mąką.) Tak mówił Cygan gdy pszenicę pytlował, a z otrąb kazał strawę zgotować (*).

(*) Wyjątek z tegoż rękopismu o przysłowiach rolniczych, umieszczony jest w nader pożytecznym *Kalendarzu Powszechnym* na rok 1838.

(**) „Chwałył śia Cyhan swoimy ditmy." (Ruskie z Galicyi.)

(*) Dotąd w Węgrzech widzieć można bandy Cyganów, dziki a razem poetyczny sprawujące widok. —

Owoż jedna karta z *kroniki ludu*, która w kilku przysłowiach i powiastkach — zachowała pamięć Cyganów. — Chcesz poznać żywot domowy, pokarmy, przesądy, wiarę serca, rozum, badaj przysłowia, a one wyjaśnią ci wiele i bardzo wiele.

W nich to znajdziesz „*Czerwone Upiory*,“ duszące *zmory*, *czarownice z Łyséj góry*,— „*Zażartych wilkołaków*,“ „*Zębate strzygi*,“ „*Ćmy i wiedmy nocne*,“ „*Małe siwiołki*,“ „*Bogińki* odmieniające dzieci.“ — „*Mary*,“ które śliną odstraszysz. „*Węże*,“ jakie potęgą słowa zakląć można. — „*Zaklętych*,“ z zamarłym językiem. Wreszcie wspomnienia bożyszcz ze starego bogosłowia. Znajdziesz w przysłowiach wiele z obchodów sielskich: *Chodzenie z wilczą skórą po kolędzie*, lub z *Turem*, oblewanie wodą na *Dyngus*:— skoki *Sobotkowe* (kupały), śpiewki *z kogutkiem* na wielkanoc.

Po Cyganach, do włóczących się gromad policzyć trzeba dziadów i żebraków, którzy dawniéj napełniali odpusty, kiermasze i zjazdy po miastach. — W nich to zostały szczęty starych pątników i pielgrzymek: o nich niemało też przysłów.

Ruś *pod-karpacka* doskonale określa tak wędrownego dziada, co z sakwą na plecach obchodzi wioski.

„Didu! seło horyt.“— Ja pijdu na druhe.“

(Dziadu wioska się pali! — Ja pójdę na drugą.)

Okryty łachmanami z kosturem w ręku, obszytym z boku jeżową skórą: był kusicielem psów wiejskich i dworskich. Niech się dziad pokazał, wszystkie go psy opadły: ztąd też przysłowie: „*Lubią go jak psy dziada*,“ — i owe przekleństwo na tych żebraków: „*Bodaj cię psiska bez kija opadły*.“

Ale na Rusi po *nad-Prutem*, są dziady, dziady ślepe z rodu: bo żeby ten zaszczyt utrzymać rodzinami, ojciec ślepi syna własnego.— Dziad taki z sakwami prowadzony przez syna ale nie ślepego, i umiejącego grać na lirze, obchodzi wsi i dwory; ztąd też przysłowie ruskie:

„Did slepyj — za lyroju chodyt (*).“

Patrzmy daléj w tę kronikę niepiśmienną— owoż jawią się nam nowe wspomnienia.

Chociaż puszcze nieprzejrzane okiem, nieogrzane promieniem słońca upadły, żyją w pamięci ludu — razem z témi co kiedyś byli ich mieszkańcami i postrachem wsiów okolicznych. W przysłowiach gminnych brzmi dotąd nazwa: „*Swięto-krzyskich zbójców*,“ jak w Karpatach „*Kamecznickich* (**),“ „*Hajdamaków*“ ukraińskich: jak u Rusi w pieśniach sławią pamięć opryszków już dziś niesłyszanych, i głośnego w XVIII wieku zbójcy „*Dobosza*.“

Oba pokolenia uwolnione od napadów tatarskich — w pieśniach zachowały okropne klęski, i zniszczenia jakich doznawały — i w przysłowiach nawet.

„*Wytatarować* komu skórę,“ znaczy obić srogo.

Piérwszy raz ujrzałem gromadę Cyganów w 1829 r., milę ujechawszy od granicy Węgierskiéj. Banda złożona była z 15stu osób: w któréj cztérech mężczyzn zajmowało się robotą ślusarską przy drodze, dwie stare Cyganki w łachmanach — dziewczyna dorosła naga: reszta dzieci nagich także, które obskoczyły pojazd tańcując *djabelskiego* jak mówili tańca przed końmi. Trzeba było rzucić kilka grajcarów, aby się uwolnić od ich napaści.— Po drodze znaleźć ich wszędzie: oni tu składają po większéj części *kapele* czy nadworne panów, czy wędrowne. — Jeżeli piérwszy widok dziki miałem z Cyganów, za to drugi w komitacie Neüsoch więcéj poetyczny. Była wyniosła skała z otworem — przed nią znaczny wodospad: przed tym otworem pod noc mroczną, paliło się wielkie ognisko. Na wzniesionym odłamie skały, stał Cygan wysoki, nagi, mając na ramionach zarzucony płaszcz hiszpański. Z pod obszernych skrzydeł kapelusza świecił ognistémi oczyma. — Obok niego, młoda i urodna Cyganka dorzucała suszu w ognisko, które kilkoro dzieci wieńcem obsiadło. — Na wiérzchołku skały — stała stara Cyganka w białę owiniona płachtę — ognisko oświécało twarze wszystkich odbijając światło w każdéj kropli hucznego wodospadu.

Na Bukowinie są jeszcze Cygani, jak w Siedmiogrodzie, i na Wołoszczyznie, gdzie nawet do usług domowych są używani.

(*) Przysłowie to we właściwém pojęciu znaczy:
„Lata za nim by cielę za krową.”

Gniazdo odwieczne tych *ślepców* znalazłem w cyrkule Kołomyjskim w wiosce nad Prutem.

W osobie dziada lud wyobraża samolubów i darmozjadów. — Przysłowie Ruskie którem przytoczył: „Didu! seło horyt; — Ja pijdu na druhe;” czyż nie maluje dosadnie téj myśli samoluba, którego nieszczęście drugich nieobchodzi wcale, byle mu dobrze się działo. — Do dziadów stosuje się także to przysłowie:

„Na każdém weselu swat,
„Na każdéj stypie dziad.”

Oznaczające darmozjada, co wszędzie się wkręci, gdziekolwiek dym z komina ujrzy. — Na stypach czyli ucztach pogrzebowych, żebracy, dziady, byli przyjmowani i częstowani zawsze, ażeby swémi modłami wyprosili pokój duszy zmarłego.— Dziady u nas dawniéj, składali jedno-zgodne towarzystwo — każdy z nich miał oznaczone dla siebie wioski, kędy drugi nigdy zajrzeć nie mógł. Dziad taki był miłym gościem: bo przynosił nowinki — śpiewał pieśni nabożne, umiał i światowe; opowiadał co gdzie zasłyszał, a napełniwszy sakwy, szedł daléj szukać w chatach ławy i strawy.

(**) Wieś Górali polskich rozciągła nad samą granicą Węgierską.

„*Po tatarsku się obejść*,“ niegodziwie, obedrzeć i złupić.

„Tatarskie rządy.“

Jedna pieśń ruska mówi, że kędy Tatarzy przeszli tam trawa znikła, uschły drzewa i wyschły wody.

Przysłowie ludu zniszczenie mienia drugiego, i domostw: „*Pustkowiem by po Tatarach*“ mianuje.

W przysłowiu polskim ludu imię sławnego „Mazepy“ istnieje, jak w pieśniach Rusi Chmielnickiego, Doroszeńki i tylu innych hetmanów Kozackich.

Napady Litwinów, *Jadźwingi*, wspomnienia miast i rzek znaczniejszych własnéj ziemi, naostatku wiele zdarzeń przeddziejowych i nieodgadnionych jeszcze, znajdziemy w przysłowiach ludu Polskiego i Rusi.

Słowem, oprócz historycznych wspomnień— pojęcie wzniosłe Boga — zdrowy rozum — sposób życia — charakter, jak przesądy i zabobony ciemne, wszystko to żyje w ustach gminu. Ileż z tych przysłów zbogaciło już język pismienny; ile jeszcze zbogacić może. Literatura starożytna nasza niezliczone mnóstwo przysłów ludu wprowadziła w użycie książkowe, a co my zaniedbaniu oddaliśmy ze szkodą języka.

W ostatku, zakończę ogólném postrzeżeniem nad przysłowiami i przypowieściami naszego języka: które podzielić można na pomniki *żyjące* i pomniki *umarłe*. Pomniki *żyjące* są dziś używane w potocznéj mowie ludu;— *umarłe*, które razem z pokoleniami wiek po wieku niknęły pod kamienie grobowe, i mogiły liczne. Jeżeli jedne są ważne, bo wykazują rozum, moralność i wydoskonalone doświadczenie niepośledniéj gałęzi z bujnego szczepu Słowian; drugie nigdy nie mogą bydź przepomniane.

Nasza literatura własna, rodowa, nie stąpi kroku daléj bez tych pomocników, bo w nich odbija się wyrazisto jakby czyny, charakter i myśli każdego niemal wieku: bo myśli, gdy się rozpatrzem lepiéj w języku i pomnikach dawnych, myśli przywiązywano do przysłów i przypowieści. W życiu tak czynnym, pracowitym, kędy więcéj ręce niż głowa pracowały; przysłowia i przypowieści składały nieraz całą odpowiedź, przestrogę lub naukę. Syn wyprawiany z domu rodzica między ludzie, dostawał konia z rzędem, szablę, czasem pachołka, a zawsze przysłowia, które miały dlań służyć za skazówkę w żywocie, i chronić między ludźmi, jak szkaplerz z relikwią od złego zawieszony na piersi wyrostka ręką kochanéj matki. — Tym szkaplerzem nacierał szablę by cięła niemylnie, pocierał kule by trafiły dobrze tam gdzie je posyłał, a przysłowiami poostrzał rozum, był niém starszy w doświadczenie, bo one uczyły jako żyć w świecie.

W skromnéj zagrodzie stary rodzic, gdy swój żywot opowiadał, zdobił go w przysłowia i przypowieści, a kiedy w młodéj pamięci łatwie utkwiły, za wspominkiem każdego przypominał zdarzenia w których się ojciec ratował to opatrznością to i własnymi siłami. Zginął ten język dla nas, język domowego życia, bo kroniki suche nie mogą go wyobrazić, zginąłby bez pamięci i śladu, ale w części uratowały go przypowieści i przysłowia.

Jak język ulegał rozmaitym zmianom, miękł i nasycał się obczyzną, tak wiele ucierpiały przysłowia i przypowieści rodzime. Naprzód greczyzna z łaciną, rzucały w nie ztrupieszałe myśli, które wiele swojskich z użycia wygnały: później z napływem doktorów, malarzy, kupców włoskich i literatury, włoskie przysłowia zaczęły się sadowić między naszémi, rozpierać się w nich szeroce i piérwszeństwo zabierać: znowu kuchenna rymowa łacina, poskubały te ptaki naszéj ziemi i naszego nieba; aż nareszcie przed peruką, lokami i modami francuzkiémi, spłoszone uciekły, i zajęły dawne swoje gniazda, gdzie się zrodziły i wzrosły, pod chatą słomianą rolnika.

A tak dziś w tym ogromie mięszaniny, gdzie tak trudno dojść czystego pierwiastku: najlepsza droga, szukać czystych i prawdziwych myśli, jak rodowéj poezyi, u ludu. Kmieć został niezmieniony; kiedy miasta szalały za modami stroju, uczuć i myśli obcych: on wyśmiał każdą nowość, nieprzylgnęła do niego, i co stare i swoje to wiernie zachował.

NOWE DZIEŁO.

Noworocznik dla dzieci. Warszawa, w drukarni Piasta przy ulicy Mazowieckiéj N. 1349 1838. — w 12ce str. 185.

Noworoczniki coraz bardziéj się u nas upowszechniają; w roku 1838 mamy już *Pierwiosnek* i *Niezapominajki;* dzieci doczekały się także swojego. Sposobem zabawy wykształcać młode umysły, i kwiatami osutą drogą wieść młodocianne serca do zamiłowania cnoty, nie zrażając całą jéj surowością, chlubnym jest celem. Szkoda tylko, że bezimienny autor, lub raczéj autorka, gdyż styl i uczucia zdradzają kobiétę, nie przyozdobiła podarku swego kilku rycinami, tą najmilszą dla dzieci przynętą. *Odezwa do Emilki, Bogusi i Sabinki* rozpoczyna dziełko, wystawując im całą znikomość i wartość czasu.

Potém następuje *modlitwa* wiérszem, prosta, tkliwa i zastosowana do potrzeb dziécięcia. *Nowy rok*, z godłem: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą;* naiwnie maluje dziecinne uczucia i wyobrażenia; a dowcipny wiązarek dziadunia, pięknie oprawna czysta książeczka, w któréj zapisywane bydź mają wszelkie czynności, postępy i uchybienia, godnym jest aby w każdéj rodzinie był naśladowany. *Obraz z natury* i *list dwónastoletniéj panienki*, odznaczają się jedynie prostotą i naiwnością. Dwie bezimienne bajki: *Nieposłuszeństwo i Łakomstwo* nie cechuje ani styl ani pomysł, chociaż korzystną zawiérają w sobie nauczkę. Powieść *Wdzięczność*; powabnie i z mocném skreślona uczuciem, piękny przedstawia przykład i rozczula. Oby serca młodych czytelników mogły się nią głęboko przeniknąć! uczuć że nauczyciel prawdziwym jest ich przyjacielem, że przywiązaniem swojém jedynie mu się wywiązać zdołają za łożone około ich wychowania trudy, a może więcéj ujrzelibyśmy Olesiów. Potém następują cztéry *Bajki Stanisława Jachowicza*; te żadnéj nie potrzebują pochwały, samo imię autora już jest dostateczném. Krótki wiérszyk Pauliny S...: *Anusia*, nauczy nie jednę dziecinę grzeczności. *Powieść Zegarek*, zbawienną podaje radę. Powiastka: *Swięci garnków nie lepią*, usiłuje dowieść że chęcią i wytrwałością wszystkiego dokazać można. Antonina J**, tak chlubnie znana już nam z Wianka, powabném swém piórem miły skreśliła obraz dobroci dla podwładnych, i poświęcenia się wdzięcznéj dziewczynki, w powiastce: *Bronisia*. Komedya: *Duma upokorzona*, szlachetnémi odznacza się uczuciami. *Niedziela u Dziadunia* uczy dzieci jak potrzebną jest w najmniejszéj nawet rzeczy oszczędność, mogąc jedynie przy ograniczonym majątku udzielić niewypowiedzianéj, najsłodszéj rozkoszy wspomagania innych. *Wyjątki z Pamiętników b. Nauczyciela* przypominają autorkę Rozrywek dla dzieci, i ważne udzielając nauki, najpiękniejszą są ozdobą całego dziełka. Ogółem Noworocznik gładkim, trafnym i stosownym do pojęcia dzieci napisany jest stylem. Szkoda że o Myślach i zdaniach, zakończających go, toż samo powiedzieć się nie da. Są wprawdzie niektóre zastosowane do potrzeb i objęcia dziecinnego, lecz za to inne, albo całkiem są błędne, albo dla wieku tego nie stosowne, lub też w niezrozumiałych oddane wyrazach.

W...a M.....a.



(PLAC KRÓLEWSKI W KOPENHADZE.)

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKÓŁ PUBL., ULICA MIODOWA N. 482.